NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr, 15. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, WRZESIEŃ 1929 R. ROK I.

ZE SPORTU.

W ostatnich tygodniach miłośnicy sportu doznali w Warszawie dużo wrażeń. Odbył się bowiem mecz Polska — Czechosłowacja. W biegu 100 mtr. zwyciężył Polak—Sikorski; drugim był Czech—Engel, trzecim Szenajch, Polak. W biegu 110 m. przez płotki wygrał w rekordowym czasie 15,5 sek. Polak — Trojanowski. W rzucie kulą zwyciężył Polak — Górski.

Wielkie tłumy przypatrywały się międzynarodowym zawodom lekkoatletycznym w Parku Skaryszewskiem. W zawodach wzięła udział znakomita Polka, Halina Konopacka, oraz Paaro Nurmi — oboje zwycięzcy na ostatnich igrzyskach Olimpijskich. O wyniku tych zawodów napiszemy w następnym numerze.



Drużyna szkolna przy grze w koszykówkę.

Moje wrażenia ze Zlotu Harcerstwa Polskiego w Poznaniu.

Brodnicki Hufiec, do którego należałem, był na miejscu o godzinie 3 i pół po południu. Obóz cały był rozłożony malowniczo na Błoniach Tumskich, między Wartą i Cybiną, niedaleko Katedry. Potężne wrażenie robiły te setki namiotów, oświetlenie elektryczne, specjalna kanalizacja. Wszędzie wznosiły się bramy, któremi wchodziło się na tereny poszczególnych drużyn. A między tem wszystkiem 6,000 harcerzy snuło się, wykonywało różne prace, lub wychodziło oddziałami na zwiedzanie Wystawy, czy miasta.

Całe harcerstwo polskie było podzielone w zależności od miejscowości lub nawet szkół. Dla II-go Zjazdu Harcerstwa był specjalny porządek obozowy. Tak więc na czele stała Komenda Zlotowa, jako najwyższa władza. Komenda wyznaczała miejsca do rozbicia namiotów chorągwiom, chorągwie hufcom, a hufce drużynom. Drużyna sama musiała się o wszystko starać, zwiedzała samodzielnie Wystawę, a hufiec dał najwyżej słomę do sienników. My w kilku z Działdowa dostaliśmy się do Drużyny Nowomiejskiej Hufca Brodnickiego.

Wesołe i przyjemne było życie obozowe, sypianie pod namiotem, jedzenie ze wspólnego kotła i opalanie się na słońcu. W dnie upalne chodzono w bardzo lekkich ubraniach, tak, że nie można się było pokazać gościom.

Trzy razy w czasie trwania Zlotu urządzono „ognisko“ zlotowe, na wzór „ognisk“ obozowych. Oczywiście, w obozie wszyscy pomieszczą się przy ogniu i śpiewają pieśni, lub opowiadają anegdotki. Przy takiem jednak „ognisku“ siedziało się tak daleko, że nic nie było widać przez olbrzymie tłumy harcerzy.

Wtedy śpiewano kanon: „Jakże wieczór miło bywa...“ Jest to znana pieśń wieczorna, którą się śpiewa w trzech partjach: gdy jedna partja dośpiewa do pewnego punktu, zaczyna to samo druga, a potem trzecia. Nuta jest tak ułożona, że wychodzi w rezultacie śpiew na trzy głosy, mimo, że każda partja śpiewa inne słowa. Śpiew ten 6,000 harcerzy nadawano do radja. Po tej pieśni śpiewano inne.

Częściej takie „ogniska“ urządzały hufce. Do tych „ognisk“ przychodzili ludzie z miasta, jako goście i przysłuchiwali się śpiewom i gadkom. Wtedy harcerze śpiewali wesołe, lub oryginalne pieśni, co się ogromnie podobało wszystkim. Naprzykład taka piosenka:

Wlazł pies do kuchni i porwał mięsa ćwierć,
a potem kucharz głupi zarąbał go na śmierć!
A drugi kucharz mądry, co litość w sercu miał,
postawił mu nagrobek i taki napis dał:
„Wlazł pies do kuchni...“ i t. d.

Można to śpiewać do nieskończoności, bo „kucharz“ zawsze daje „taki napis“, jak cała zwrotka.

Niekiedy, gdy już hufiec nic nie umiał, któraś drużyna zaczynała wołać: „Chcemy taką a taką drużynę!“ Wówczas wywołana drużyna pokazywała, co umie i wywoływała inną do pokazu.

W ostatni wieczór Szósta Toruńska Drużyna zaprosiła inne drużyny na plac Chorągwi Toruńskiej i tam śpiewano różne pieśni, przeważnie

śmieszne, w obecności gości z miasta. Nagle kilka drużyn wywołało Nowe Miasto. Występowali więc należący do tej drużyny harcerze, a ja, choć Działdowianin, również musiałem coś powiedzieć.

Chwaliłem się więc, że umiem po japońsku. Naprzykład drzewo nazywa się „tam". Dwa drzewa „tam-tam". Trzy drzewa „tam-tam-tam". Cały las „tam-tadram-tam-tam-tadram-tam..." Mówiłem też po łacinie, a zwłaszcza po polsku, tylko z akcentem na inne zgłoski i łącząc odpowiednio sylaby. Opowiedziałem też taki żart:

„Przychodzi chłopak ze wsi do Żyda z listem i mówi:

— Do Jaśnie Wielmożnego Pana z Glaznowa przysedem z listkiem...

Żyd, uradowany, że dostał taki tytuł, powiada:

— Powiedz ty mi, kochaneczku, do kogo ty przichodował z listkiem?

— Do Jaśnie Wielmożnego Pana z Glaznowa przysedem z listkiem.

— Aj waj, Ryfke, kyme noch! Przynieś mi poruchajku myt zloty und kelyszek! — woła Żyd na żonę, chcąc poczęstować posłańca.

Ryfka przyniosła żądane przedmioty, a Żyd znowu:

— Powiedz ty mi, kochaneczku, eszcze raz, do kogo ty przichodował z listkiem?

— Do Jaśnie Wielmożnego Pana z Glaznowa przysedem z listkiem?...

— Aj waj, Ryfke, ty zawołaj wszistkie pysarze i inne ludzie, co sze znajdowacz na moje podwórz!

A gdy się wszyscy zgromadzili, znowu pyta chłopaka:

— Powiedz ty mi, kochaneczku, do kogo ty przichodował z listkiem?

— Do ciebie, Żydzie jakiś, będę ci tysiąc razy gądał, już mi w gardle zaschło!..."

Potem jeden z kolegów mówił djalog z głuchym:

— Dzień dobry, Bartoszu!

— A... gąsiora mam w koszu...

— Jak dzieci, jak żona?

— To gąsior, nie wrona!

— Jak żona, jak dzieci?

— E... związany, nie poleci...

— A jak tam wasz stryj?

— Toć on biały, nie pstry!

— Bartoszu, czyście głupi?...

— Kupi go kto, to kupi, a nie, to zaniosę do domu.

Co do odżywiania się, sprawa stała dobrze. Była Komisja Dostaw, w której dostawano wszystko „na kartki", a dopiero na końcu drużynowy zapłacił. Po owym przemarszu 6,000 harcerzy, gdyśmy wrócili do domu, czekała nas świetna uczta, składająca się z grochu i... grochu... Mieliśmy swojego drużynowego kucharza, któremu jednak pomagaliśmy. Człowiek ten przeważnie wszystko przypalał, tak, że wreszcie, zabierając się do jedzenia, mówiliśmy jeszcze przed skosztowaniem potrawy: „Szkoda, że przypalone..."

Pewnego razu, gdy zwiedzaliśmy Ratusz i Muzeum Wielkopolskie, w obozie „porwało" nam namiot. Miał to zrobić wiatr, ale zdaje się, że mu pomogła II-ga Drużyna Brodnicka, sąsiadująca z nami... Przypłaciliśmy to pogubieniem rozmaitych części bielizny.

Mimo twardości warunków i niewygód życia obozowego, przyzwy-

czailiśmy się do niego tak, że ze smutkiem odjeżdżaliśmy. Każdy z nas przywiózł do domu nietylko kilka pamiątek, ale zasób energji, zdrowia i przekonania, że Polskie Harcerstwo stanęło wysoko! Czuwaj!

Tadeusz Kożusznik.



RZECZY CIEKAWE.

Bohaterski czyn 10-letniego chłopca. We wsi Pleszowo, w powiecie grudziądzkim, kilkoro dzieci kąpało się w miejscowem jeziorze. W pewnej chwili jeden z kąpiących się chłopców, 12-letni Bilecki, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Pomimo, iż na brzegu znajdowało się kilkanaście osób, nikt jednak nie pośpieszył tonącemu dziecku na pomoc. Dopiero przechodzący 10-letni chłopiec, Walter Bresch, spostrzegłszy tonącego, wskoczył do wody, dał nurka i wyciągnął nieprzytomnego już Bileckiego na brzeg. Po dłuższych zabiegach Bileckiego udało się przywrócić do życia. Bohaterskiego wybawcę przyjęto radosnemi okrzykami.

5-letni mistrz matematyki. Niezwykłym mistrzem rachunkowym okazał się 5-letni chłopczyk, syn zwykłej robotnicy Ivanco z Koszyc, w Czechosłowacji. Mały Emeryk mnoży w kilku minutach 5-cio cyfrowe liczby z pamięci, podnosi do drugiej i trzeciej potęgi trzy i czterocyfrowe liczby. Mały rachmistrz nie zdradza się jednak z tajemnicą swej metody i gdy zauważy, że go ktoś obserwuje, przycisza zazwyczaj półgłosem wymawiane wyrachowania. Chłopiec rachuje po węgiersku, niemiecku i czesku. Lekarze i matematycy na uniwersytecie w Brnie, którzy go badali, orzekli, że stanowi on „anormalny patalogiczny fenomen“ (osobliwe zboczenie) i posiada nadzwyczaj rozwiniętą pamięć. Mały mistrz rachunkowy ma w najbliższym czasie pokazywać się za pieniądze na szerszym świecie.

Jak sypiają różne narody? Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając miękka poduszkę pod głową. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twardy, czworograniasty pieniek, bez którego nie uśnie. Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione; za materac używa rogóżek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś podzwrotnikowi kurczą się, jak małpy i śpią w tej pozie doskonale. Anglik zawija się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy śpi przy otwartem oknie; przeciwnie, Rosjanin najchętniej śpi w bliskości pieca. Lapończyk włazi razem z głową do worka ze skóry i śpi w nim wygodnie. Worka do snu używa także mieszkaniec Indyj Wschodnich, ale worek ten nie jest tak ciepły i ma za cel tylko niedopuszczenie przystępu moskitom (komarom). Anglik miewa poduszkę z pierza, ale lubi siennik i materac włosiany. Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną; podobnież lubią spać pod pierzyną i Polacy.

Rozwiązania z Nr. 14 „Naszego Świata“: Zagadki: „Owca“. Zagadki-Szarady: „Po—wóz“. Szarady: „To—po—la“. Łamigłówki: „Oszczędność i praca ludzi wzbogaca“.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10.